

Andrzej Gillmeister  
Uniwersytet Zielonogórski

## **METUS GALLICUS I LIBRI SIBYLLINI KILKA UWAG O POLITYCZNYCH I SPOŁECZNYCH PRZYCZYNACH PRODIGIUM\***

*Gallorum autem nomen quod semper Romanos terruit  
(Just., *Épit.*, 38.4.9)*



Podstawową kategorią rzymskiej „teologii państwowej” był *pax deorum*, czyli stan równowagi pomiędzy światem nadprzyrodzonym a realnym, ludem a bogami, pod których opieką się znajdowali. W starożytnym Rzymie działalność polityczna i religijna były ze sobą nierozdzielnie związane, więc utrzymanie tej równowagi było niezwykle istotne. Każda oficjalna czynność powinna być poprzedzona odpowiednim obrzędem religijnym przeprowadzonym skrupulatnie i z wielką uwagą, żeby uniknąć jakiegokolwiek błędu rytualnego. Niedokładne wypełnienie nakazanych zwyczajem ofiar, modlitw bądź wróżb mogło grozić gniewem bogów i złamaniem *pax deorum*, groziło więc utratą przychylności bogów wobec Rzymian<sup>1</sup>. *Neglegentia deum* (zaniedbanie, lekceważenie bogów) zaś była traktowana jako „grzech”. Pojęcie grzechu było kojarzone jednoznacznie z niedopatrzaniem rytualnym, co powodowało brak sukcesów politycznych, a nie z wystąpieniem przeciw zasadom moralnym. Dlatego Rzymianie z wielką powagą traktowali wszelakie znaki, które mogły być uznane za znak od bogów, że *pax deorum* został złamany lub zagrożony. Pojawienie się tego niebezpieczeństwa było sygnalizowane przez *prodigium*. Ten ostatni termin był jedną z zasadniczych kategorii religijnych Rzymu w okresie republiki i najprościej można go zdefiniować jako nienaturalne wydarzenie. I nie tyle chodziło o zdarzenia o wyraźnie nadprzyrodzonym charakterze, co objawiające się niejako nie na swoim miejscu<sup>2</sup>. Dobrym przykładem

\* Artykuł powstał dzięki stypendium przyznanemu przez Fundację Lanckorońskich z Brzezia.

<sup>1</sup> H. K o w a l s k i, *Impietas w religii rzymskiej w okresie schyłku republiki*, [w:] *Graecorum et Romanorum memoria II*, red. L. Morawiecki, Lublin 2002, s. 103.

<sup>2</sup> Chociaż takie zdarzały się stosunkowo często, np.: deszcz kamieni (Liv. 7.28.6-8), płaczące posągi (Liv. 22.1.8-20), statua pocąca się krwią (Liv. 22.16), mulica w ciąży (Liv. 35.9.3-5), deszcz krwi i pojawienie się na morzu nowej wyspy (Liv. 39.46.5), urodzenie się trójpalczastego muła (Liv. 40.45), wyrośnięcie z ziemi czarnej wełny i wyskakiwanie ryb ze skib oranej ziemi (Liv. 42.2.3-7). Rzymianie do grupy pro-

takiego traktowania prodigium jest przykład piorunów. Wyładowanie atmosferyczne, zjawisko samo w sobie jak najbardziej naturalne, nabierało w pewnych przypadkach złowieszczonego charakteru, np. kiedy piorun uderzył w świątynię lub jej poblizę, albo w jakiś inny ważny dla Rzymian budynek<sup>3</sup>. Ciekawe jest to, że Rzymianie niemal nigdy nie szukali przyczyn występowania prodigium, tylko skupiali się na prawidłowej jego interpretacji, co miało spowodować odpowiednie rytury przebłagalne<sup>4</sup>. Dlatego rzymska tradycja religijna w zasadzie nie znała czynności o charakterze magicznym, przez które chcieli wpływać na przyszłość lub zmianę woli bogów. Wszystko było załatwiane niejako „urzędowo”. A praktyki magiczne zaliczano do kategorii *superstitio*, czyli zabobonu. Co więcej, „typowi” wróżbiarze, chociaż cieszyli się wśród obywateli dużą popularnością, nie zyskali akceptacji państwa i byli niejednokrotnie usuwani z Miasta<sup>5</sup>. Prodigium było najwyraźniejszym dowodem na brak równowagi społecznej i politycznej, a sposób jego ekspiacji skuteczną drogą na przebłaganie bogów i przywrócenie ładu w życiu obywatelskim<sup>6</sup>. Jak łatwo się domyślić, owo przywrócenie równowagi było dla poprawnego funkcjonowania społeczności rzeczą wyjątkowo istotną. Dlatego Rzymianie szybko wypracowali skuteczne metody ekspiacji znaków niełaski bogów. Zajmowały się tym wyspecjalizowane kolegia kapłańskie – pontyfikowie i decemwirowie ofiarniczy, oraz etruscy haruspikowie. Decyzja, które z wymienionych ciał miało zająć się danym prodigium, należała do senatu, który sam w sobie także miał kompetencje do ordynowania rytów ekspiacyjnych. Analiza zestawień prodigiów potwierdza sformułowanie historyka z I wieku p.n.e. Dionizjosa z Halikarnasu, że decemwirowie i związane z nimi księgi sybillińskie wkraczali do akcji, kiedy prodigium było wyjątkowo groźne i wywoływało niepokoje społeczne (*stasis*)<sup>7</sup>.

---

digiów o wyjątkowo groźnym charakterze zaliczali także pojawienie się hermafrodyty, co zdarzało się stosunkowo często w okresie II wojny punickiej i później.

<sup>3</sup> Dio 12, fr. 50 (piorun uderzający w poblizę świątyni Apollona); Liv. 27.37 (uderzenie w świątynię Junony Królowej); Liv. 37.3=Obs. 1 (uderzenie w świątynię Junony Lucyny); Liv. 42.20 (uderzenie w kolumnę ozdobioną dziobami okrętowymi). Por. J.P. Davies, *Rome's Religious History: Livy, Tacitus and Ammianus on their Gods*, Cambridge 2004, s. 29-30. Patrz także C. Santi, *La nozione di prodigia in eta regia*, „Studi e Materiali di Storia delle Religioni” 62, 1996, s. 505-524.

<sup>4</sup> J.P. Davies, *Rome's Religious History...*, s. 97.

<sup>5</sup> Por. H. Kowalski, *Między religią, polityką i filozofią. Wróżby i wróżbiarstwo w Rzymie w I wieku p.n.e.*, [w:] *Wokół antropologii kulturowej*, red. M. Haponiuk, M. Rajewski, Lublin 1999, s. 157-170.

<sup>6</sup> S. William Rasmussen, *Public Portents in Republican Rome*, Rome 2003, s. 47.

<sup>7</sup> Dion. Hal. 4.62.5. Rzymscy pisarze używali terminu *tumultus*, Val. Max. 1.1.1. Por. G.J. Szemler, *Religio, Priesthoods and Magistrates in the Roman Republic*, „Numen” 18, 1971, s. III. Zestawienie prodigiów można znaleźć m.in. [w:] S. William Rasmussen, *op. cit.*, s. 53-116.

Kolegium *decemviri sacris faciundis* należało do czterech wielkich kolegiów kapłańskich funkcjonujących w ramach rzymskiej religii publicznej<sup>8</sup>. Jego początki nikią w mrokach dziejów epoki królewskiej<sup>9</sup>. Według powszechnie przyjmowanego przez Rzymian mitu zostało powołane do życia przez króla Tarkwiniusza Pysznego do strzeżenia ksiąg sybillińskich zakupionych przez niego od tajemniczej wieszczki, utożsamionej później z Sybillą kumeńską, o imieniu Amalthea<sup>10</sup>. Mit ten miał dla Rzymian wyjątkowe znaczenie, dzięki niemu księgi sybillińskie nabierały stosownej patyny i rangi – podkreślał ich starożytność i nadprzyrodzone pochodzenie.

*Libri sibyllini* zajmowały wyjątkową pozycję w rzymskiej religii. W starożytnym Rzymie nie funkcjonowała żadna państwowa wyrocznia o charakterze podobnym do instytucji wieszczbiarskich, znanych w innych cywilizacjach starożytnych. Rzymianie dowiadawali się woli bogów za pomocą odbywanych auspicjów lub poprzez konsultację ksiąg sybillińskich, które pełniły funkcję wyroczni państwowej<sup>11</sup>.

Wśród przyczyn konsultacji ksiąg sybillińskich zwraca uwagę prodigium o charakterze politycznym. Właściwie tylko trzykrotnie spotykamy się z przyczynami, kiedy jako prodigium zostały potraktowane wydarzenia o charakterze czysto politycznym. Pierwszy taki przypadek to walka stanów, w której kustosze ksiąg jednoznacznie opowiedzieli się po stronie patrycjuszy. Drugi to właśnie zespół konsultacji związanych z Galami, a ostatni to momentami pokrewny *metus gallicus* (strachowi przed Galami) – *metus punicus* (strach przed Kartagińczykami)<sup>12</sup>. Należy tutaj jeszcze raz podkreślić cytowaną wyżej opinię Dionizjosa z Halikarnasu o przyczynach konsultacji ksiąg. Kiedy zaszło podejrzenie o złamaniu *pax deorum*, senat mógł odwołać się do dowolnego ciała kapłańskiego. Poza prodigium związanym z pojawieniem się obojnaka, którego

<sup>8</sup> Na j. polski najczęściej ta nazwa jest tłumaczona poprzez określenie: decemwirowie ofiarnczy (np. M. Brożek), lub kolegium sakralne (T. Zieliński). Anglicy i Włosi używają określeń opisujących: *ten men for sacred action* i *decemviri dei sacri riti*.

<sup>9</sup> O kolegium decemwirów ofiarnczych patrz: G. R a d k e, *Quindecimviri sacris faciundis*, [w:] *Real-Encyclopädie der classischen Altertumwissenschaft*, Bd. 24, coll. 1114-1148, Stuttgart 1968; A.A. B o y c e, *The Development of the Decemviri Sacris Faciundis*, TAPhA = „Transactions of the American Philological Association” 69, 1938, s. 161-187; C. S a n t i, *I libri sibyllini e i decemviri sacris faciundis*, Roma 1985; A. G i l l m e i s t e r, *Kilka uwag na temat działalności kolegium decemwirów ofiarnczych w okresie Republiki Rzymskiej*, [w:] *Starożytność w wielu perspektywach*, red. L. Mrozewicz, Bydgoszcz 2006, s. 103-110; i d e m, *The Role of Viri Sacris Faciundis College in the Roman Religion*, [w:] *Society and Religions. Studies in Greek and Roman History II*, ed. D. Musiał, Toruń 2007, s. 55-72.

<sup>10</sup> Var., *Ant. rer. div.*, fr. 56a-58 Card.; Aul. Gel. 1.19; Lact., *Div. Inst.*, 1.6; Dion. Hal. 4.62; por. H. W. P a r k e, *Sybilis and Sybilline Prophecy in Classical Antiquity*, London-New York 1988; A. G i l l m e i s t e r, *Księgi sybillińskie w starożytnym Rzymie*, „Klio” 6, 2005, s. 3-12.

<sup>11</sup> Por. Aul. Gel. 1.19.11: *ad eos quasi ad oraculum quindecimviri adeunt cum di immortales publice consultendi sunt*.

<sup>12</sup> Patrz H. B e l l e n, *Metus Gallicus – metus Punicus. Zum Furchmotiv in der römischen Republik*, Mainz 1985.

ekspiacja była niejako zastrzeżona dla kolegium decemwirów ofiarniczych i haruspików, nie możemy mówić o „specjalizacji” w zażegnaniu gniewu bogów w zależności od pojawienia się prodigium. Z jednym wszak zastrzeżeniem – prodigia, które wywoływały niepokój społeczny albo pojawiały się w jego momentach (dość częstych we wczesnorepublikańskim Rzymie), zazwyczaj były odsyłane do decemwirów, którzy na polecenie senatu szukali odpowiedzi, jak ułagodzić bogów w *libri fatales*<sup>13</sup>. Jest to zresztą całkowicie zrozumiałe, że w szczególnie ciężkich przypadkach elity rządzące odwoływały się bezpośrednio do autorytetu boskiego.

## Okupacja Rzymu w 390 roku i jej religijne znaczenie

Z pierwszą konsultacją związaną z *metus gallicus* mamy do czynienia w 390 roku. Najazd Galów i okupacja Miasta była dla Rzymian ogromną traumą<sup>14</sup>. Świadczą o tym liczne wzmianki w źródłach greckich i rzymskich<sup>15</sup>. Pisarze antyczni dokładnie zajmowali się pochodzeniem wojowniczych Galów, ich obyczajami oraz wyglądem<sup>16</sup>. Chciałbym omówić bodaj najdokładniejszą łacińską relację o tych wydarzeniach, czyli narrację Liviusa, która przekazuje informację o konsultacji ksiąg sybillińskich po wypędzeniu Galów z Miasta.

Już rok przed najazdem Galów na Rzym mieszkańcy zostali ostrzeżeni przez bogów przed groźącym niebezpieczeństwem. W 391 roku plebejusz z niewiele znaczącego rodu, Marcus Cedicius przekazał trybunom, że „w ciszy nocnej usłyszał głos silniejszy od ludzkiego, który kazał powiedzieć urzędnikom, że nadchodzi Gallowie. Ale, jak to zwykle się dzieje, zlekceważono te słowa, ponieważ wypowiedział je człowiek niskiego pochodzenia, a naród Gallów mieszkał daleko i zbyt słabo był znany”<sup>17</sup>. Dalej

<sup>13</sup> A. Gillmeister, *Księgi sybillińskie...*, s. 9-10.

<sup>14</sup> Patrz J. von Ungern-Sternberg, *Eine Katastrophe wird verarbeitet: Die Gallier in Rom*, [w:] *The Roman Middle Republic. Politics, Religion and Historiography c. 400-133 B.C.*, ed. Ch. Bruun, Rome 2000, s. 207-222. Wszystkie daty w tekście, o ile nie zaznaczono inaczej, odnoszą się do okresu przed narodzeniem Chrystusa.

<sup>15</sup> Dokładnej analizie przekazów źródłowych dotyczących galijskiej inwazji i okupacji Rzymu zostały poświęcone dwa rozdziały pracy J.H.C. Williamsa, *Beyond the Rubicon. Romans and Gauls in Republican Italy*, Oxford 2001, s. 100-139 (*Myth and History I: The Gallic Invasion of Italy*) i s. 140-184 (*Myth and History II: The Sack of Rome*). Z tego względu ograniczam się do narracji liwiańskiej.

<sup>16</sup> Przekrojowe omówienie tego zagadnienia można znaleźć w artykule D. Rankina, *The Celts through Classical Eyes*, [w:] *The Celtic World*, ed. M.J. Green, London-New York 1995, s. 21-32. Zobacz także istotne uwagi na temat stereotypu galijskiego: A. Zarda, *Celtowie widziani oczyma Rzymian – między stereotypem a rzeczywistością. Kilka uwag*, [w:] *Starożytność w wielu perspektywach...*, s. 159-166.

<sup>17</sup> Liv. 5.32.6-7 (tłum. A. Kosciółek). Ten przekaz Liviusa jest bardzo interesujący także z innego powodu. Niektórzy uczeni przyjmują, że jest to dowód na istnienie konkurencyjnej wobec oficjalnej, kontrolowanej przez patrycjuszy dywinacji rzymskiej opartej na konsultacjach ksiąg sybillińskich

w narracji historyka następuje dłuższy dyskurs o pochodzeniu Galów i przyczynach najazdu na Rzym. Do głównych zaliczył postępowanie patrycjuszowskiej *gens Fabia*, której członkowie, będąc rzymskimi posłami, walczyli pod Kluzjum przeciw Galom, a w 390 roku zostali wyznaczeni na trybunów z władzą konsularną. Oburzeni tym faktem Galowie ruszyli na Rzym i wkrótce doszło do pierwszego starcia. Kilkanaście kilometrów na północ od Rzymu, nad rzeką Alia doszło do bitwy, w której rzymskie wojsko poniosło całkowitą klęskę – na widok mnóstwa wrogów po prostu uciekło z pola. Droga na Rzym stała się otworem i na drugi dzień „chorągwie nieprzyjacielskie przekroczyły bramy Rzymu”<sup>18</sup>. Livius pisze, że w nocy poprzedzającej zajęcie miasta przez najeźdźców podjęto decyzje mające zminimalizować straty. Młodzi senatorowie oraz wszyscy mężczyźni zdolni do noszenia broni wraz ze swoimi żonami i dziećmi mieli schronić się na Kapitol. Flaminowie i westalki natomiast mieli uciec do Caere, zabierając ze sobą świętości rzymskie. Łatwo można się domyślić, że ta rozpaczliwa czynność miała na celu zachowanie *sacra* w celu ewentualnego odtworzenia wspólnoty obywatelskiej, jeżeli nie udałoby się odzyskać Miasta. Historyk przedstawia pompatyczny opis patrycjuszowskich starców, którzy zostali poświęceni bogom (*devotio*) przez pontifeksa maksimusa i ubrani w najdostojniejsze szaty oczekiwali przed bramami własnych domostw na nadejście nieprzyjaciół. Powagą i ubiorem podobni bogom onieśmielili dzikich barbarzyńców, którzy stali przed nimi skonsternowani. Dopiero uderzenie jednego z Galów łaską z kości słoniowej rozpoczęło rzeź. Potem następuje opis próby zdobycia Kapitolu i podzielenie się wojska wrogów na okupantów miasta i ekspedycję mającą na celu „rabowanie sąsiednich ludów”. Galowie zdecydowali się odstąpić od oblężenia Kapitolu i opuścić miasto po uzyskaniu okupu wysokości 1000 funtów złota. Podczas odważania złota nastąpiło wydarzenie, którego puenta stała się przysłowiowa do dziś: Galowie wazyli okup fałszywymi ciężarkami, a protest rzymskiego trybuna zbyli jednym zdaniem – *vae victis*<sup>19</sup>. W tym czasie nadszedł pod Rzym dyktator Marcus Furius Camillus, który przerwał odważanie okupu i rozgromił Galów w jednej bitwie, wyzwalając Miasto orężem, a nie okupem. To jednak z pewnością należy do legendy mającej zrehabilitować Rzymian w oczach ich potomków. Podanie związane z Kamiliusem jest nieznane jeszcze Polybiosowi i wczesnym annalistom. Wbrew przekazowi Liviusa okupacja Rzymu zakończyła się pełnym sukcesem dla Galów. Zapewne opuścili miasto z dużym łupem i żądanym złotem.

---

i auspicjach dywinacji plebejskiej. Miała być ona oparta właśnie na \**auditones* nocnych, czyli niespodziewanych głosach, za pośrednictwem których bogowie mieli się kontaktować z plebejuszami. Por. C. S a n t i, *I libri sibyllini...*, s. 26. Taka hipoteza wydaje mi się nie do końca uzasadniona, ale, przynajmniej, dość dobrze tłumaczy użycie patrycjuszowskich ksiąg do ekspiacji po odzyskaniu Rzymu.

<sup>18</sup> Liv. 5.39.8.

<sup>19</sup> Liv. 5.48.9.

Samo miasto zostało uznane za zbezczeszczone, a dyktator Kamillus, nazywany drugim Romulusem i ojcem ojczyzny<sup>20</sup> postawił w senacie wniosek, żeby wszystkie świątynie zajmowane przez wroga zostały odnowione i na nowo poświęcone. Senat przychylił się do tego wniosku, a członkowie kolegium *sacris faciundis* mieli znaleźć w księgach sybillińskich sposób ich rekonsekracji<sup>21</sup>.

Zajęcie miasta i wygnanie Galów było w historii Rzymu wydarzeniem przełomowym. Jak trafnie zauważył J.H.C. Williams, ukierunkowywało ono chronologicznie i emocjonalnie stosunek Rzymian do ich przeszłości<sup>22</sup>. Dla Polibiusa odzyskanie Rzymu (na galijskich warunkach, co warte podkreślenia) „stało się jakby zadatkiem ich przyszłej potęgi”<sup>23</sup>. Livius idzie dalej i pisze o „ponownym powstaniu” miasta (*secunda origine*) i chronologię oblicza wg lat od założenia Rzymu i wygnania Galów<sup>24</sup>.

Dwa lata po tych traumatycznych dla rzymskiej wspólnoty obywatelskiej wydarzeniach, Titus Quintus Cinnacinus, członek kolegium duumwirów ofiarniczych dokonał konsekracji świątyni Marsa Galijskiego, która miała być ślubowana jeszcze podczas wojny galijskiej<sup>25</sup>. Ten fragment narracji Liviusa sprawił uczonym pewne kłopoty<sup>26</sup>. Jest to jeden z dwóch zachowanych przekazów źródłowych mówiących o tym, że do obowiązków mężów ofiarniczych należało dedykowanie świątyń. Pierwszy dotyczył konsekracji świątyni Merkurego<sup>27</sup>. Stąd też historycy zajmujący się tym problemem albo zakładali błąd samego rzymskiego dziejopisarza, albo też traktowali te dedykacje jako etapy wykształcania się samodzielnego urzędu *duumviri aedi dedicandae*<sup>28</sup>. Jednak umiejscowienie konsekracji świątyni Marsa tuż po wojnie z Galami, a także w kontekście dużych niepokojów społecznych związanych między innymi z działalnością trybunów ludowych, każe uznać poprawność liwiuszowego przekazu. Jak słusznie zaznaczyła Mariangela Monaca, ta dedykacja doskonale mieści się w ramach działań wykonywanych przez patrycjuszy, pod których kontrolą znajdowały się księgi sybillińskie, dla odtworzenia stabilności politycznej i powinna być rozpatrywana razem z omówioną przeze mnie wyżej rekonsekracją wszystkich przybytków bóstw nakazaną na podstawie konsultacji ksiąg przez Kamillusa<sup>29</sup>.

<sup>20</sup> Liv. 5.49.7.

<sup>21</sup> Liv. 5.50.1-2.

<sup>22</sup> J.H.C. Williams, *Beyond the Rubicon...*, s. 140.

<sup>23</sup> Pol. 1.6.3-4 (tłum. S. Hammera).

<sup>24</sup> Liv. 6.1.3, 7.18.1.

<sup>25</sup> Liv. 6.6-5.

<sup>26</sup> M. Monaca, *La Sibilla a Roma. I libri sibillini fra religione e politica*, Cosenza 2005, s. 206-207.

<sup>27</sup> Liv. 2.27.6.

<sup>28</sup> E. Orlin, *Temples, Religion and Politics in the Roman Republic*, Leiden-New York-Köln 1997, s. 172, przyp. 32.

<sup>29</sup> M. Monaca, *La Sibilla...*, s. 207.

## **Metus gallicus jako jedna z przyczyn wprowadzenia ofiar z ludzi**

Wydarzenia streszczone wyżej stanowiły dla Rzymian powód ich największej traumy obywatelskiej. O ile politycznie i ekonomicznie dość szybko otrząsnęli się z tej wojny, ślady w psychice społeczeństwa pozostały bardzo wyraźne i długotrwałe. Warto raz jeszcze zauważyć, że większość przekazów będących dla nas źródłem poznania fenomenu *metus gallicus* pochodzi z epoki augustiańskiej, co tylko świadczy o ich żywotności przekraczającej żywotność zwykłego stereotypu. Od tej pory zagrożenie ze strony Galów, realne lub wymaginowane, prowokowało pojawianie się prodigium, do którego ekspiacji byli wzywani decemwirowie ofiarniczy. Formy prześlągania bogów, które wysnuwali z ksiąg sybillińskich w obliczu *metus gallicus*, także należały do rzadkich i na pewno spektakularnych. Kolejnym przykładem takich ekspiacji są wydarzenia z 228 roku, kiedy po raz pierwszy *ex libris* zostały złożone ofiary z ludzi.

Ceremonia ta należała do bardzo rzadkich i musiała silnie oddziaływać na mentalność obywateli. Źródła przekazują nam trzy ofiary tego typu złożone w ramach rzymskiej religii publicznej. Było to w roku 228, 216 i 114. Wkrótce potem, w latach dziewięćdziesiątych I wieku zostały zakazane przez senat<sup>30</sup>. Zagadnienie składania w ofierze ludzi wzbudziło spore zainteresowanie wśród badaczy. Stało się to głównie za sprawą Liviusa, który napisał, że ich charakter jest *minime romano sacro*<sup>31</sup>. Zdaje się, że rzymski historyk miał na myśli pewne „nowatorstwo” tego rytu polegające nie na jego nowości, tzn. braku rzymskiego charakteru, ale właśnie jego krwawy charakter. Z pewnością ofiary z ludzi były składane bogom już wcześniej. Pisz o tym sam Livius, twierdząc, że ofiarowani nieszczęśnicy zostali pogrzebani w 216 roku na *forum boarium*, w miejscu przesiąkniętym ludzką krwią i zamkniętym skałą<sup>32</sup>. Właśnie tą uwagą i politycznymi okolicznościami jej wprowadzenia można najłatwiej wyjaśnić ordynowanie jej z polecenia ksiąg. Nowy ryt, według którego została ona złożona, był na tyle okrutny, a sama ofiara tak nadzwyczajna, że dla jej wykonania senat posłużył się autorytetem państwowej wyroczni. Co do sytuacji politycznej, to w tych latach sytuacja Rzymu stawała się coraz bardziej niebezpieczna. Galowie przedalpejscy sprzymierzili się z Ligurami i podjęli zdecydowane zbrojne działania przeciw Rzymianom. Połączyli się przy tym z zaalpejskimi Galami, co dodatkowo wzmocniło poczucie zagrożenia i wywołało panikę w mieście. Plutarch w „Żywocie Marcellusa” przekazuje, że Rzymianie po zasięgnięciu opinii ksiąg postanowili złożyć w darze Gala i Galijkę, Greka

<sup>30</sup> Plin., *Naturalis Historia*, 30.12.

<sup>31</sup> Liv. 22.57.6.

<sup>32</sup> *Ibidem*.

i Greczynkę<sup>33</sup>. Potem dorzuca (pisze w II wieku n.e.), że do tej pory w listopadzie, kiedy nikt nie widzi, są ponawiane te ofiary.

Zwraca uwagę pewne podobieństwo ofiary z ludzi do kary, która dotykała westalki winne złamania ślubów czystości. Trzeba w tym miejscu zauważyć, że wydarzenia z 216 roku zostały sprowokowane także nieczystością dwóch westalek<sup>34</sup>. Mamy tutaj do czynienia z pierwszym potraktowaniem *incestum* jako prodigium w bardzo ciężkiej sytuacji politycznej. Rzymianie właśnie zostali rozgromieni w bitwie pod Kannami. Wszystkie źródła wskazują na niebezpieczeństwo militarne, które miało być bezpośrednią przyczyną odbicia rytu, i zaznaczają, że sama ceremonia, być może mająca swoje korzenie w rytuałach etruskich, była jednak wykonana w „czysto” rzymskiej postaci<sup>35</sup>. Nowość polegała, jak już wspominałem, na sposobie jej wykonania i na nadaniu mu znaczenia magicznego. Zakopanie na rynku wolim dwóch par cudzoziemców oznaczało oddanie w ich władanie ziemi rzymskiej, co miało odwrócić przewidywane zajęcie Miasta przez wrogów. Zonaras w odniesieniu do 228 roku pisze o pewnej wyroczni, która głosiła, że Grecy i Galowie zawładną Rzymem. Przepowiednia ta pochodzi prawdopodobnie z połowy IV wieku p.n.e. i jest łączona z pierwszym przypadkiem walk Rzymu z Galami i Grekami razem. Tego samego okresu dotyczy dość tajemnicza informacja Cassiusa Diona, który przekazał, że w Mieście zapanowało poruszenie, bo przepowiednie sybillińskie nakazały strzec się Galów<sup>36</sup>. Zastanawia milczenie Polibiusa, który w swojej narracji zupełnie pominął ten problem, pisząc jedynie o panice mieszkańców wywołanej możliwością galijskiej inwazji<sup>37</sup>. Dlatego Rzymianie mieli wykonać ofiary właśnie w taki sposób – przepowiednia się spełniła, ale tanim dla nich kosztem<sup>38</sup>. Tym tłumaczy się rzadkość tej ofiary, była ona wykonywana jedynie w momencie bezpośredniego, faktycznego bądź wymaganego, zagrożenia Rzymu, jak to miało miejsce w 228, 216 i 114 roku. Warto zwrócić uwagę, że o ile w 216 roku

---

<sup>33</sup> Plut., *Marc.*, 3. O niebezpieczeństwie galijskim jako przyczynie wprowadzenia *ex libris* ofiar z ludzi patrz także A. F r a s c h e t t i, *Le sepolture rituali del foro boario*, [w:] *Le delit religieux dans la cite antique*, Roma 1981, s. 78-85.

<sup>34</sup> Liv. 22.57.2-6.

<sup>35</sup> O etruskim charakterze ofiary: K. L a t t e, *Römische Religionsgeschichte*, Munich 1960, s. 256-257; G. D u m e z i l, *La religione romana arcaica*, Milano 2001, s. 390-391; S. N d i a y e, *Minime romano sacro, à propos des sacrifices humains a Rome a l'epoque republicaine*, „Dialogues d'Histoire Ancienne” 26, 2000, s. 127-128.

<sup>36</sup> Dio fr. 50. W odniesieniu do ksiąg sybillińskich toczy się w literaturze przedmiotu dyskusja nad ich charakterem. Ten przekaz Diona jest jednym z wcześniejszych mówiących o ich naturze profetycznej, a nie tylko remedialnej. Zob. A. G i l l m e i s t e r, *Księgi sybillińskie...*, passim.

<sup>37</sup> Pol. 2.23.11-13.

<sup>38</sup> Zon. 8.19.



Rzymianie byli w defensywie, to działania w latach 241-232 miały na celu ostateczny podbój doliny Padu<sup>39</sup>.

Plutarch jako przyczynę złożenia ofiary tego typu w 114 roku podaje nieczystość trzech westalek i konieczność ekspiacji tego grzechu<sup>40</sup>. Trzeba jedna zauważyć, że w tym roku sytuacja polityczna nie była spokojna. Konsul C. Porcius Cato poniósł latem klęskę w południowej Macedonii, po której religijna histeria zapanowała w Mieście. W tym samym czasie armia rzymska poniosła klęskę w walce z traktowanym jako galijskie plemieniem Skordisków<sup>41</sup>. Rok później Cymbrowie wkroczyli do Illyricum<sup>42</sup>. Informacje o planowanych ruchach galijskich wojsk Rzymianie mieli zapewne wcześniej, zwłaszcza że niemal cały II wiek to walka z różnymi plemionami utożsamianymi z galijskimi.

Informacje o *incestum* westalek są bardzo interesujące dla tezy o *metus gallicus* jako czynnika „prodigiotwórczym”. Rok 114 to okres natężonych walk z galijskimi plemionami, które nie zagrażały bezpośrednio Rzymowi ani jego imperium, ale każda klęska wojsk rzymskich budziła uraz psychiczny z początku IV wieku. Jeżeli popatrzymy na nieczystość westalek z perspektywy religijnej histerii spowodowanej klęską Katona, to zbrodnia tych kapłanek nabierze jeszcze bardziej złowróbnego charakteru potęgującego odczucie złamania sojuszu z bogami. Do westalek bowiem należała modlitwa o bezpieczeństwo państwa. Niedopatrzenie obowiązków wydawało się tym groźniejsze w obliczu walk z Galami<sup>43</sup>.

W latach dwudziestych XX wieku, C. Cichorius zaproponował tezę, że główną przyczyną wprowadzenia do kultu publicznego ofiar z ludzi była nieczystość westalek<sup>44</sup>. W świetle powyższych uwag wydaje mi się, że punkt ciężkości należy przesunąć na *metus gallicus* jako powód składania w ofierze pary Galów i pary Greków. Przynajmniej takie źródło wskazują antyczne przekazy i jest to jedyny wspólny element wszystkich trzech znanych nam ofiar z ludzi złożonych *minime Romano sacro*<sup>45</sup>.

<sup>39</sup> R. Feig-Vishnia, *State, Society and Populared Leaders in Mid-Republican Rome*, London 1996, s. 13-26.

<sup>40</sup> Plut., *Quest. Rom.* 83.

<sup>41</sup> A.M. Eckstein, *Human sacrifice and fear of military disaster in Republican Rome*, „American Journal of Ancient History” 7, 1987, s. 70-73. Por. R.E.A. Palmer, *Roman Religion and Roman Empire. Five Essays*, Philadelphia 1974, s. 154-155.

<sup>42</sup> Obs. 38.

<sup>43</sup> Hor., *Carm.*, 1.2.26; Plin. Mł., *Epist.*, 4.11.7. Por. A.M. Eckstein, *op. cit.*, s. 89-90.

<sup>44</sup> C. Cichorius, *Staatliche Menschenopfer*, [w:] *Römischen Studien*, Leipzig 1922, s. 7-16.

<sup>45</sup> Plut., *Marc.*, 3.2-4.

Na marginesie warto dodać, że szybko zostały wypracowane ryty mające prawdopodobnie zastąpić pierwotne ofiary z ludzi, czyli dość tajemniczy rytuał Argei<sup>46</sup>. W uproszczeniu polegał on na procesji ze słomianymi kukłami, które były topione w Tybrze. W tej ceremonii można odnaleźć ślady charakterystycznej dla społeczeństw archaicznych teorii, że jedna osoba brała na siebie winy całego społeczeństwa i była zabijana albo wyganiana z miasta. Ofiary z ludzi firmowane przez decemwirów ofiarniczych wpisują się w tę teorię – pary pochowane żywcem na *forum boarium* reprezentowały wroga tak w sensie generalnym, jak i ściśle określonym<sup>47</sup>.

### Inne przykłady potraktowania *metus gallicus* jako czynnika prodigiotwórczego

Kilkakrotnie Rzymianie znaleźli w księgach sybillińskich zalecenie sprowadzenia nowych kultów lub uczczenia określonych bóstw. Spośród tego typu wyników konsultacji zwraca uwagę sprowadzenie w 205 roku, czyli w końcu wojny hannibalskiej, azjatyckiej bogini Kybele. Ta konsultacja jest ciekawa także z innego powodu, bo ponownie potwierdza istnienie elementu wieszczego w księgach sybillińskich. Decemwirowie *sacris faciundis* zaglądając do *libri fatales* dowiedzieli się, że wroga będzie można wypędzić z ziemi italskiej i odnieść nad nim zwycięstwo, kiedy sprowadzi się z Pessinuntu Matkę Idajską<sup>48</sup>. Ciekawą interpretację tego wydarzenia zaproponowała Isolde Stark<sup>49</sup>. Sądzi ona, że w końcu III wieku Kybele była postrzegana przez Rzymian jako bóstwo nie tyle frygijskie, co czysto galijskie i jej sprowadzenie ma charakter podobny do *evocatio* bogini Uni z Wejów w 393 roku. Należy je zatem łączyć z przekonaniem charakterystycznym dla religijności czasów republikańskich, że przyjęcie bóstwa ważnego dla nieprzyjaciela do panteonu rzymskiego, powoduje wstrzymanie poparcia wobec dawnych wyznawców i przeniesienie jego na Rzymian. Argumentacja Stark opiera się na fakcie, że Pessinunt znajdował się w tamtym czasie pod władzą Galatów, blisko (dla Rzymian) spokrewnionych z Galami z Transalpiny, a jednocześnie na stwierdzeniu wpływów, jakie miał w Azji Mniejszej król Attalos I, przyjazny wówczas Rzymianom. Taka interpretacja dobrze wpisuje się w rzymską praktykę korzystania z pomocy ksiąg

<sup>46</sup> O Argei patrz: A. Z i o l k o w s k i, *Ritual Cleaning-up of the City: from the Lupercalia to the Argei*, „Ancient Society” 29, 1998-1999, s. 191-218; F. G r a f, *The Rite of the Argei – once again*, „Museum Helveticum” 57, 2000, s. 94-103.

<sup>47</sup> Por. A.M. E c k s t e i n, *Human Sacrifice...*, s. 82.

<sup>48</sup> Liv. 27.10.4. Por. R.E. R o l l e r, *In Search of God the Mother. The Cult of Anatolian Cybele*, Berkeley 1999, s. 263-285, gdzie dokładna analiza źródeł literackich i archeologicznych dotyczących początków kultu Kybele w Rzymie.

<sup>49</sup> I. S t a r k, *Kybele – galijska bogini w Rzymie?*, „Klio” 6, 2005, s. 13-26.

sybillińskich w sytuacji zagrożenia państwa przez Galów, co tylko potwierdza potężny wpływ *metus gallicus* na umysłowość Rzymian, a co za tym idzie także na ich decyzje dotyczące religii.

Z ciekawym przykładem ekspiacji dokonanej *ex libris* mamy do czynienia w 143 roku. Jest to także dowód na to, że *metus gallicus* był obecny w świadomości Rzymian znacznie dłużej niż do zakończenia wojny z Bojami w 191 roku, jak sądzą niektórzy badacze<sup>50</sup>. W 143 roku kapłani ofiarniczy z polecenia ksiąg sybillińskich udali się do Galii, aby złożyć na granicy ofiarę. Ta dziwna ekspiacja była reakcją na klęskę Appiusa Claudiusa z galijskim plemieniem Salassów, które samo w sobie zostało potraktowane jako prodigium<sup>51</sup>. Przeprowadzenie rytów umożliwiło przegranemu konsulowi kontynuować walkę i zepchnąć Salassów z powrotem w góry. Wojna ta miała ciekawe zakończenie – Claudius zażądał prawa do odbycia triumfu. Większość senatorów pamiętała zapewne przegraną bitwę i nie do końca zażegnane niebezpieczeństwo ze strony tego plemienia, a nie formalne zwycięstwo odniesione przez konsula, więc odmówiono mu tego zaszczytu. Appius Claudius zdecydował się na czyn, na który do tej pory nie powążył się żaden z rzymskich wodzów. Odbył triumf na swój własny koszt, bez pozwolenia senatu i sankcji bogów. Żeby zapobiec przerwaniu procesji, jechał w jednym rydwanie ze swoją córką, westalką, której święta nienaruszalność gwarantowała bezpieczeństwo ojcu.

Naturę tych rytów odbytych na granicy z Galią, które miały wyraźny charakter magiczny, może lepiej wytłumaczyć inna ekspiacja z II połowy III wieku n.e. W 271 roku n.e. w obliczu wojny z barbarzyńcami cesarz Aurelian nakazał konsultację *libri fatales*. W jej wyniku składano w określonych miejscach ofiary, żeby barbarzyńcy nie mogli przejść<sup>52</sup>. Analiza wydarzeń ze 143 roku sprowokowała uczonych do wysunięcia dwóch hipotez. Pierwsza z nich mówi o istnieniu ugruntowanej tradycji sięgania po księgi w obliczu niebezpieczeństwa galijskiego, a druga łączy tę konsultację z sytuacją wewnętrzną Rzymu, wrogością rodów należących do *nobilitas*, np. Scypionów wobec działalności Appiusa Claudiusa<sup>53</sup>. Według mnie, obie hipotezy należy traktować łącznie.

Ciekawym przykładem użycia ksiąg sybillińskich dla pokonania coraz bardziej irracjonalnego, ale wyraźnie nadal silnego strachu przed Galami jest sytuacja z

<sup>50</sup> *Ibidem*, s. 22. Warto zauważyć, że w tym roku także odbyto konsultację ksiąg sybillińskich.

<sup>51</sup> Dio 22, fr. 74; Obs. 21; L. Breglia Pulci Doria, *Libri sibillini e dominio di Roma*, [w:] *Sibille e linguaggi oracoli. Mito-Storia-Traduzione*, Pisa-Roma 1998, s. 298.

<sup>52</sup> SHA, *Aurel.*, 18-19; M. M o n a c a, *La Sibilla...*, s. 256-268.

<sup>53</sup> Dokładniejsze omówienie tego problemu w: *ibidem*, s. 236-237; o sytuacji politycznej w Rzymie w 143 roku i zaangażowaniu w nią decemwirów patrz: A. G i l l m e i s t e r, *The Role...*, pass.; M. G. M o r g a n, *The Introduction of the Aqua Marcia into Rome, 144-140 B.C.*, „*Philologus*” 122, 1978, s. 25-58.

100 roku. W tym roku została założona w Galii Transpadańskiej nowa rzymska kolonia Eporedia. Plinius twierdzi, że kolonia została założona na podstawie orzeczenia wysnutego z ksiąg sybillińskich<sup>54</sup>. Informacja ta jest zupełnie wyjątkowa – w całej historii ksiąg nie spotykamy się z przypadkiem takiego ich wykorzystania. Co więcej, wydaje się, że decemwirowie, nakazując fundację nowego miasta, wkroczyli w zakres działania pontyfików (znawców prawa sakralnego) i augurów (specjalistów w zakresie wróżb z ptaków). Eporedia, której nazwa wywodzi się z języka celtyckiego, w którym oznaczała osobę wyspecjalizowaną w poskramianiu koni, była kolonią nadgraniczną (Plinius nazywa ją *oppidum*), ale jej kontrola nad górskimi plemionami galijskimi była bardzo ograniczona, a sama miejscowość zagrożona atakami Galów. Strabo przekazuje, że dopiero widok wojowników ze szczepu Salassów, prowadzonych ulicami miasta przez legionistów Augusta, zapewnił mieszkańcom poczucie bezpieczeństwa od ciągłych wypadów Galów<sup>55</sup>. Wynika z tego jasno, że strach przed Galami na przełomie II i I wieku był tak duży, że bez zaangażowania wyroczni państwowej nie udało się przełamać oporu obywateli przed zasiedleniem kolonii, pomimo że republika była w stanie trwającego już jakiś czas konfliktu wewnętrznego dotyczącego podziału ziemi należącej do państwa (*ager publicus*).

\* \* \*

Iulius Obsequens, autor *Liber prodigiorum*, dziełka będącego skrótem z *Ab urbe condita* Liviusa, często wymienia wydarzenia związane z wojnami z plemionami galijskimi jako kontekst polityczny pojawienia się oznak nieprzychylności bogów. Ciekawe jest, że nie tylko przegrane, ale także wojny wygrane przez Rzymian – jakby sam dźwięk galijskiego imienia wystarczająco wyjaśniał przyczynę pojawienia się prodigium. Częstotliwość tych odwołań raczej wyklucza ich czysto informacyjny charakter typu rocznikarskiego. Wydaje mi się za uprawnione traktowanie takich odwołań jako bezpośredniego tła, a nawet przyczyny pojawienia się danego prodigium i, co zdarzyło się kilkukrotnie, odniesienia się do najwyższego autorytetu wyroczni państwowej, którą były w republikańskim Rzymie księgi sybillińskie. Duża część konsultacji odbywała się w obliczu niebezpieczeństwa galijskiego i sądzę, że była przez nie generowana. Mamy więc do czynienia z podwójnym charakterem tego kompleksu: z jednej strony miał on znaczenie „prodigiotwórcze”, czyli albo wywoływał złe znaki, albo dodawał im większego znaczenia. Z drugiej natomiast bez wątpienia przynajmniej trzykrotnie (lata 390, 228, 143) niebezpieczeństwo ze strony Galów było potraktowane jako prodigium *per se*. Od 390 roku Rzymianie żyli przez niemal trzysta lat w zbiorowej psychozie strachu,

<sup>54</sup> Plin., *Nat. Hist.*, 3.123.

<sup>55</sup> Strabo 4.6.7-9; S.L. D y s o n, *The Creation of the Roman Frontier*, Princeton 1985, s. 78.

jaką był *metus gallicus*. Nic więc dziwnego, że wielcy mężowie stanu końca republiki wybierali zwycięskie wojny z plemionami uznawanymi za galijskie jako podstawę do sięgnięcia po najwyższą władzę w Rzymie. Po galijskich Cymbrów i germańskich Teutonów jako archetyp agresora sięgnął m.in. Gaius Marius, który swoją wojskową karierę ukoronował dwoma triumfami „galijskimi” ze 102 i 101 roku<sup>66</sup>. Cezariańska *bello Gallico* jest także przykładem tego samego sposobu myślenia.

---

<sup>66</sup> Por. T.S. B u r n, *Rome and the Barbarians (100 B.C.-A.D. 400)*, Baltimore-London 2003, s. 65-69.